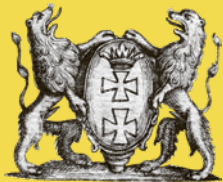


Włodzimierz Łajming - byłem trębaczem w gwardii Studnickiego



► Str. 8

Zobacz  
czym żyje  
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

SPORT  
W SZKOLE

► Str. 12

# GAZETA GDAŃSKA

## Kaczyński kontra Wałęsa przed gdańskim sądem

Będzie konfrontacja między byłym prezydentem RP Lechem Wałęsą a prezesem PiS Jarosławem Kaczyńskim. 14 maja br. obaj stawią się przed Sądem Okręgowym w Gdańsku.

► Str. 2

## Obywatel prezydent w ECS - i nikt więcej!

Obywatel Paweł Adamowicz ogłaszając w ECS liderowi PO Grzegorzowi Schetynie oraz mieszkańcom Gdańska, że nadal chciałby być prezydentem - skorzystał bezpłatnie z eleganckiej scenografii jego ogrodu zimowego, albowiem prezydent Gdańska "ma prawo w tym miejscu komunikować się z mieszkańcami Gdańska" - wyjaśniła w odpowiedzi na pytania "Gazety Gdańskiej" Magdalena Mistał, kierownik działu promocji i PR Europejskiego Centrum Solidarności.

► Str. 3

## Kodeksowe puzzle układamy na nowo

Z dr. Jakubem Szmitem, adiunktem w Katedrze Prawa Pracy Uniwersytetu Gdańskiego, ekspertem NSZZ „Solidarność” w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Pracy rozmawia Artur S. Górski

► Str. 4

## Nowy sprzęt od samorządu i wsparcie od Energi dla pomorskich strażaków

Podczas uroczystego apelu na Targu Węglowym Strażacy Państwowej Straży Pożarnej i ochotnicy z Pomorza otrzymali 24 wozy ratownictwa drogowego, łodzie, sprzęt techniczny, oraz bony paliwowe od Orlenu i BP oraz wsparcie finansowe od Grupy Energa.

► Str. 6

## Drugi wernisaż prac ZDolnych Oruniaków

W Stacji Orunia odbył się drugi wernisaż prac uczestników projektu "ZDolna Orunia". Zaprezentowano prace 26 ZDolnych Oruniaków

► Str. 10

## Zmarł Henryk Żyto

W wieku 82 lat zmarł w środę jeden z najwybitniejszych zawodników w historii gdańskiego klubu - Henryk Żyto. Wychowanek Unii Leszno barwy Wybrzeża Gdańsk reprezentował przez piętnaście lat.

► Str. 11

## IV Defilada Żołnierzy Niezłomnych



Ponad 150 rekonstruktorów wzięło udział w IV Defiladzie Żołnierzy Niezłomnych, która 4 marca przeszła ulicami Gdańska.

► Str. 10

## Akapit wydawcy



## Dynastia "adamowiczów"

Żaden sekretarz niedemokratycznej PZPR tyle nie rządził ile Adamowicz sobie wymarzył.

Gdańsk może być inny. Bez pychy i tromtadracji Pawła Adamowicza.

Oraz otoczenia w jego służbie. Ci którzy dobrze żyją ze wspierania prezydenta nie będą kwestionować jego zachowania.

Władza się izoluje, a wspólnota władzy izolację tę uszczelnia.

U prezydenta rodzi marzenie o dożywociu - o dożywociu u władzy.

Ma już wsparcie 24 obywateli. Różne targają nimi sploty emocji i interesów, niekiedy mniej, niekiedy bardziej szlachetne.

Na przykład niestrudzony szef rady sportu, prof. Wojciech Przybylski, kiedy był rektorem AWFIS zaangażował żonę prezydenta. Jana Zarębskiego wódcę wydelegował na lotnisko,

Zbigniew Canowiecki, jak każdy absolwent Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu Leninizmu nadaje się i do muzeum, i do mediów, i do inwestycji komunalnych. Leszek Blanik bez darowanych pieniędzy miejskich nie miałby hali, której jest kierownikiem.

W tym gronie nikogo nie drażniło, że prezydent sprzedał GPEC firmie komunalnej z Lipska sam stając się jej hojnie wynagradzonym funkcjonariuszem,

co rozstrzygnął osobistym zarządzeniem. Nie budziło zdziwienia, że szef komisji miejskiej radny Włodzimierz Machczyński zasiadał następnie w radzie nadzorczej reprezentując niemieckiego kupca.

Miasto tak sformatowane, bardziej prywatne, czy bardziej publiczne, może w tym sezonie odejść do lamusa.

Przybywa propozycji, w tym obywatelskich, które izolację władzy skutecznie naruszają.

Gdańsk wyjdzie na tym lepiej niż na holdowniu dynastii "adamowiczów".

Marek Formela

## F(ig)raszka

**Być kobietą**  
W szkołach  
nas tego nie uczono  
Jak być kobietą wyzwoloną  
Jedne księżniczką  
chcą być Asturii  
Inne przystąpić do  
"Sciany furii"  
Niektóre lubią ślezcęć przy  
lajkach  
Inne znów krzyczeć w  
przeróżnych strajkach  
Wybór jest dzisiaj  
zaiste wielki:  
Czy status żony mieć  
czy syngielki  
Partnerki, panny  
lub konkubiny  
Więc wybierajcie moje  
dziewczyny...

## Liczbka

**11 600 zł**  
składka Gdańska  
w stowarzyszeniu "Zulawy"  
w 2018.

**66 601 zł**  
składka Gdańska  
w stowarzyszeniu "Eurocities"  
w 2018

**85 100 zł**  
składka Gdańska w związku  
miast i gmin morskich 2018.

## Cytat tygodnia

"Dla mnie kandydatura i Agnieszki Pomaskiej szczególnie i Jarosława Wałęsy są akceptowalne w przeciwieństwie do kandydatury pana Adamowicza(...)ujawniło się trochę zbyt duże ego pana Adamowicza, on nie umie działać drużynowo" - Ewa LIEDER, posłanka "N", kandydatka partii na urząd prezydenta Gdańska.

"To jest list, a list w prawie polskim do niczego nie zobowiązuje(...)Konferencje prasowe pod LOTOSEM to granie na emocjach(...)to jest dobry moment, by o tym (fuzja LOTOSU z PKN Orlen-red.) rozmawiać, ale nie na ulicy" - Dariusz DRELICH, wojewoda pomorski.

## GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny  
Marek Formela  
Sekretarz redakcji  
Tomasz Łunkiewicz

Reklama  
603-692-609

Projekt graficzny i skład  
Barbara Kraskowska  
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca  
Dom Prasy  
Formela Spółka Jawna  
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505  
80-886 Gdańsk  
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer  
Gazety Gdańskiej ukazał się  
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności  
za treść reklam i ogłoszeń

# Kaczyński kontra Wałęsa przed gdańskim sądem

**Będzie konfrontacja między byłym prezydentem RP Lechem Wałęsą a prezesem PiS Jarosławem Kaczyńskim. 14 maja br. obaj stawią się przed Sądem Okręgowym w Gdańsku.**

Przed Sądem Okręgowym w Gdańsku rozpoczął się 5 lutego br. proces o ochronę dóbr osobistych z powództwa Jarosława Kaczyńskiego przeciwko Lechowi Wałęsie. Chodzi m.in. o słowa byłego prezydenta pod adresem Kaczyńskiego: "Nie jest zdrowy, zrównoważony psychicznie" oraz o wypowiedzi, że to lider PiS jest odpowiedzialny za katastrofę smoleńską z 10 kwietnia 2010 roku.

Termin następnej rozprawy wyznaczono na 14 maja br. Tego dnia sąd wezwał na przesłuchanie strony sporu, czyli prezesa Prawa i Spra-

wiedliwości i byłego prezydenta RP.

– Wypowiedzi pozwanego nie naruszyły dóbr osobistych powoda, ponieważ pojawiły się one w ramach dyskursu politycznego i były w ramach granicy prawa. Spór między oboma politykami ma długą i bogatą historię – argumentował adwokat Wałęsy mec. **Maciej Prusak**.

Z taką argumentacją nie zgodził się pełnomocnik Jarosława Kaczyńskiego mec. **Bogusław Kosmus**.

– W debacie publicznej nie można wszystkiego powiedzieć, granicą jest tu zgod-

ność z prawdą i faktami, a w tym przypadku tego nie ma. Jakie fakty wskazują na to, że powód wydał polecenie lądowania w Smoleńsku? Oczywiście zawsze można mówić, że nie należy pewnych słów brać dosłownie, ale liczy się przecież obiektywny sens, który trafia do świadomości społecznej. Chociażby oceny dotyczące zdrowia powoda są niedopuszczalne – dowodził mec. **Bogusław Kosmus**.

Sąd oddalił kilka wniosków dowodowych złożonych przez pełnomocnika Wałęsy uznając, że zostały złożone za późno.

– Podczas procesu cywilnego nie ustala się dowodów – przypomniała sędzia **Weronika Klaw**.

Jarosław Kaczyński domaga się od Wałęsy przeprosin i wpłaty 30 tys. zł na cele społeczne za jego wpisy na

Facebooku z lata 2016 r.

Jak czytamy w pozwie, padły w nich ze strony byłego prezydenta RP sugestie, że to „Jarosław Kaczyński podczas lotu samolotu z polską delegacją do Smoleńska, mając świadomość nieodpowiednich warunków pogodowych, kierując się brawurą, wydał polecenie, nakazał lądowanie, czym doprowadził do katastrofy lotniczej w dniu 10 kwietnia 2010 r.”. Kaczyński domaga się od Wałęsy oświadczenia, że były to „bezprawne i nieprawdziwe zarzuty” i przeprosin za stwierdzenia Wałęsy, że prezes rządzącej partii „nie jest zdrowy, zrównoważony psychicznie”.

Wałęsa przeproszać nie zamierza.

ASG



## Sopockie co nieco

trójmiejskiej i pomorskiej woli współpracy „ponad podziałami” dało się jednak odczuć pewien wyraźny chłód prezydentów Sopotu i Gdańska wobec samodzielności i niezależności (także i tej po-

zających się wyborach samorządowych – wbrew opinii jego macierzystej partii – podzieliła nie tylko gdańszczan, działaczy PO (zarówno na szczeblu lokalnym, jak i ogólnopolskim), ale i samorządo-

tyjne posłuszeństwo i uznał, że – już jako kandydat „niezależny” (?) grać teraz będzie o pełną pulę. Na tym etapie mało kto zdaje sobie sprawę, że grozi to też nieuchronnym podziałem gdańskich działaczy PO, bowiem z pewnością część z nich znajdzie się na samorządowych listach Pawła Adamowicza.

Zostawmy jednak te gdańskie, wewnętrzne podziały i rozterki lokalnych (i nie tylko) działaczy partyjnych i popatrzymy przez chwilę na to, jak zareagowali władarze Gdyni i Sopotu. Wojciech Szczurek – już tradycyjnie – nie komentuje politycznych deklaracji swoich samorządowych kolegów i jest w tym absolutnie konsekwentny. Jacek Karnowski natomiast nagle – co zupełnie od niego niepodobne – nabrał wody w usta, zamilkł i oficjalnie nie poparł decyzji swojego największego do niedawna trójmiejskiego sprzymierzeńca i przyjaciela. Przynajmniej ja nigdzie jego wypowiedzi na ten temat nie znalazłem. Czyżby ta samorządowa przyjaźń była teraz wystawiana na ciężką próbę? I co jest ceną tego milczenia osoby, która tak chętnie wypowiada się zawsze – nawet niepytana – na bieżące tematy polityczne?

Wojciech Fułek

## Przyjaciele z boiska?

Przez kilka poprzednich kadencji kwitła przyjaźń między Sopotem i Gdańskiem – w wymiarze politycznym, inwestycyjnym, finansowym (część środków budżetowych miasta Gdańska, wynikających z konieczności spłaty zadłużenia, które było/jest związane z budową hali widowiskowo-sportowej „przepływała” przez sopocki budżet, z czego tak naprawdę mało kto zdawał sobie sprawę) oraz wizerunkowo-reklamowym. Żeby była pełna jasność – nie tylko nie ma w tym nic nagannego, ale takie działania sprzyjają niewątpliwie zarówno samorządowej integracji, jak i wszelkim działaniom metropolitalnym. Wyraźna sympatia, chemia i zrozumienie, jakie funkcjonowały przez lata pomiędzy władzami Sopotu i Gdańska na pewno ułatwiała im współpracę i działania o szerszym wymiarze. No, może z wyjątkiem pewnej, nieskrywanej nawet chwilami niechęci wobec trzeciego ważnego gracza na samorządowym trójmiejskim boisku. Bowiem – mimo wymuszanych czasami przez okoliczności – deklaracji

litycznej) gdyńskiego władarza. Ja do dziś nie potrafię np. zrozumieć przyczyn braku ostatecznego porozumienia w zakresie wspólnego, metropolitalnego biletu na komunikację. Gdynia tymczasem – nie oglądając się na starsze rodzeństwo z Sopotu i Gdańska – systematycznie rozwija swój ekologiczny tabor komunikacyjny, na czym częściowo zyskuje też przecież Sopot. Niezależnie od różnic – już najwyższy czas na przełamanie tej organizacyjnej niemo-cy i wprowadzenie konkretnych, korzystnych nie tylko dla wszystkich mieszkańców Trójmiasta i Pomorza, ale również turystów – rozwiązań. Czekamy!

Tymczasem jednak – zupełnie niespodziewanie – zauważyłem nagle ochłodzenie relacji na linii Sopot-Gdańsk, i to nie wynikające wcale z mroźnej pogody ostatnich tygodni. Deklaracja Pawła Adamowicza o kandydowaniu w zbliz-

nych władarzy. I jeśli ważni politycy PO (łącznie z Grzegorzem Schetyną) generalnie nie kryli swojej irytacji, a nawet oburzenia z powodu partyjnej niesubordynacji aktualnego prezydenta Gdańska, mieszkańcy grodu na Motławę, dziennikarze oraz samorządowcy byli już wyraźnie podzieleni. Ba, nawet zgodnie na ten temat. Lech Wałęsa zganiał Pawła Adamowicza (choć jego obiektywizm nieco jest zmącony potencjalną kandydaturą syna Jarosława), tymczasem Bogdan Borusewicz oficjalnie poparł decyzję o jego kandydowaniu. Niewątpliwie urzędujący prezydent Gdańska postawił swoją macierzystą partię – nie uzgadniając z nikim swojej decyzji – w dość dziwnej i trudnej sytuacji. „Uciekając do przodu” de facto wypowiedział bowiem polityczne, par-

## Personalia

✓ Prezydent Gdańska powołał Radę Muzeum Gdańska na 4 letnią kadencję. Jej przewodniczącym został prof. **Edmund Kizik** z Uniwersytetu Gdańskiego, a wiceprzewodniczącym prof. **Cezary Obracht - Prondzyński**, również UG. Członkami rady na lata 2018-2021 zostali: **Jacek Bendykowski**, prawnik, szef klubu radnych PO w sejmiku pomorskim, prezes Fundacji Gdańskiej, prof. UG, **Mariusz Czepczyński** - doradca prezydenta Gdańska, prof. **Wiesław Długocki**(UG), **Wojciech Duda** ("Przegląd Polityczny"), prof. **Igor Hałagida** (UG), dr **Dariusz Kacprzak** - Muzeum Narodowe w Szczecinie, dr **Jacek Kriegseisen** (UG), prof. **Piotr Niemcewicz** - UMK w Toruniu, **Michał Niezabitowski** - Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, prof. **Krzysztof Polkowski** - ASP w Gdańsku, **Robert Pytlos** - Urząd Miejski w Gdańsku, **Władysław Zawistowski** - Urząd Marszałkowski Woj. Pomorskiego. Jest też w radzie **Zbigniew Canowiecki**, prezydent Pracodawców Pomorza, który jest wszędzie.

✓ O lewicowy elektorat ma też powalczyć prof. **Andrzej Ceynowa**, wskazany przez 6 członków rady miejskiej SLD. Na razie ogłosił, że nie ma na kampanię pieniędzy własnych, a na kredyt nie ma zgody w rodzinie. Były rektor UG dwóch kadencji karierę partyjną rozpoczął w barwach Unii Wolności, która reprezentował nieskutecznie w wyborach parlamentarnych. Nie odnosił też sukcesów, kiedy przeszedł, za namową **Franciszka Potulskiego**, pod szyld SLD, choć w ostatnich wyborach był liderem listy SLD do sejmiku pomorskiego. Poinformował publicznie, że wyborach samorządowych chce walczyć z PiSem, choć w okolicy rządu wyłącznie PO. Poprzedni eksperyment SLD z Unią Wolności w 2006 roku z **Krzysztofem Puszem** w roli głównej zakończył się wynikiem partii kompromitującym.

✓ O tym, że **Paweł Adamowicz** powinien służyć Gdańszczanom do końca życia, a może i jeden dzień dłuższej, już przekonane są 24 osoby, "powiedzmy - autorytety". W tej roli: **Mieczysław Abramowicz**, **Stefan Chwin**, **Henryk Cwikliński**, **Zbigniew Grzonka**, **Aleksander Hall**, **Paweł Huelle**, **Jacek Jassem**, **Bogusław "Bobo" Kacmarek**, **Jerzy Kizkiskis**, **Jan Kozłowski**, **Janusz Limon**, **Wojciech Przybylski**, **Janusz Rachoń**, **Bożena Rybicka-Grzywaczewska**, **Jacek Starościak**, **Andrzej Szutowicz**, **Maciej Świeszewski**, **Jacek Taylor**, **Tomasz Wołek**, **Halina Winiarska-Kizkiskis**, **Edmund Wittbrodt**, **Jerzy Zajadło**. Jest też Leszek Blanik, na którego halę gimnastyczną dobrodziej w Gdańsku dał milion złotych pożyczki, która umorzyl, a także wydelegowani do rad nadzorczych **Jan Zarębski** i nieoceniony **Zbigniew Canowiecki**. Obaj kasujący rocznie z woli pryncypała po 60 tys. złotych, co zawsze się gdzieś przyda.

# Obywatel prezydent w ECS - i nikt więcej!

## Mównica tylko dla Adamowicza

**Obywatel Paweł Adamowicz ogłaszając w ECS liderowi PO Grzegorzowi Schetyńskie oraz mieszkańcom Gdańska, że nadal chciałby być prezydentem - skorzystał bezpłatnie z eleganckiej scenografii jego ogrodu zimowego, albowiem prezydent Gdańska "ma prawo w tym miejscu komunikować się z mieszkańcami Gdańska" - wyjaśniła w odpowiedzi na pytania "Gazety Gdańskiej" Magdalena Mistat, kierownik działu promocji i PR Europejskiego Centrum Solidarności.**

Uprawnienie to przysługuje prezydentowi Gdańska jako założycielowi i organizatorowi instytucji, a także jako przewodniczącemu Rady ECS. To wygodna interpretacja, ale w kontekście wyborów samorządowych 2018 roku fałszywa. - Pan Paweł Adamowicz jest takim samym kandydatem jak każdy,

deklarując start w wyborach nie wypełnia żadnych zadań z ustawy o samorządzie gminny - mówi "Gazecie Gdańskiej" Piotr Gierszewski, radny PiS.

Tymczasem, jak informuje M. Mistat, "spotkanie urzędującego prezydenta Gdańska z prasą zostało zapowiedziane i zgłoszone przez asystenta

pod hasłem "sprawy bieżące", co nie jest dla nas niczym wyjątkowym".

"Sprawą bieżącą" raz na cztery lata jest rozpoczęcie kampanii wyborczej w budynku publicznym, bez obciążania kosztem wynajmu powierzchni, sprzętu nagłaśniającego, mównicy i obsługi. Do organizacji takich występów, okazuje się, prezydent bez zażenowania posiłkuje się pracą swojego asystenta. Start kampanii obywatela Adamowicza do fotela prezydenta miasta w siedzibie ECS nie będzie jednak udziałem żadnego z jego kontrkandydatów lub kontrkandydatek, choć zrazu zapewniano, że to przestrzeń niebiletowana i ogólnie dostępna. Lęk, że z takiej uprzejmości skorzysta zechcą Ewa Lieder, Karol Rabenda, Andrzej Ceynowa, Kacper Płażyński czy Karol Nawrocki sparaliżował

wyobraźnię władz ECS. Refleks tego lęku, który Basil Kerski objawił publicznie, znajduje się też w notatce M. Mistat: "Gdyby sztab wyborczy czy kandydat do urzędu poprosił o zgodę na zorganizowanie konferencji prasowej w przestrzeni ECS, usłyszałby odpowiedź odmowną. Nie otrzymaliśmy zapytania obywatelskiego od żadnego kandydata" - podkreśla.

A kandydat obywatel Adamowicz ma w Gdańsku inne uprawnienia i mógł zapytać jako prezydent masywne z zamiarami. I nikt się na tej sztuczce w ECS nie rozeznał. Co nie dziwi skoro konferencję prasową kandydata na prezydenta prowadziła kierowniczka referatu prasowego prezydenta w godzinach pracy urzędu. "Jak Pan zapewne wie, Paweł Adamowicz jest

Prezydentem Gdańska, ja zaś jego rzecznikiem" - wyjaśnia ze swadą Magdalena Skorupka-Kaczmarek, kierownik referatu prasowego w kancelarii prezydenta Gdańska. Do jej urzędowych zadań należy "obsługa medialna PREZYDENTA i URZĘDU", w tym organizacja konferencji i spotkań PREZYDENTA z dziennikarzami.

Z dostępnego wykazu obowiązków licznego kadrowo referatu nie wynika zaś obsługa przyszłych planów politycznych obecnego prezydenta w godzinach pracy urzędu. Wbrew temu co komunikuje M. Skorupka-Kaczmarek, prowadzenie konferencji prasowej kandydata na prezydenta, obywatela Pawła Adamowicza, to nie to samo, co rejestrowanie w urzędzie pytań od dziennikarzy.

- Paweł Adamowicz bez

skrępowania wykorzystuje podległe instytucje i pracowników do inauguracji kampanii wyborczej w odpowiedniej oprawie, która ma podkreślać jego wyjątkową pozycję formalną i oddziaływać na wyborców. Natomiast sprawa korzystania z pracy urzędników będzie przedmiotem naszej interpelacji - mówi "Gazecie Gdańskiej", Kazimierz Koralewski, szef klubu PiS w radzie miasta.

M. Skorupka-Kaczmarek nie odpowiedziała na pytanie, kto zapłacił za ustawienie mównicy, mikrofonów, dojazd na spotkanie, jego ochronę.

Liczący 850 metrów kwadratowych ogród zimowy nie będzie już rekwizytem lokalnej demokracji. W Gdańsku jej prawa dobiera się wedle upodobań władzy.

(det,gg)

Wobec fali represji wobec studentów nie był obojętny Kościół katolicki. Prymas Wyszyński apelował do władz PRL: „Nie drogą nienawiści!”, „Pałka gumowa nie jest argumentem dla wolnego społeczeństwa”.

Wiec na Politechnice Gdańskiej 12 marca 1968 r., to jeden z mniej znanych, ale znaczących epizodów Marca '68.

Centrum wydarzeń było w stolicy. Gdańsk, Lublin, Wrocław nie były widowiskiem tak spektakularnych akcji milicji i aktywności robotniczego jak Warszawa. Ale i w tych miastach można było dostać milicyjną pałkę lub otrzymać pięścią w twarz od członka ORMO, robiące go za tzw. aktywy.

Po stłumieniu 8 marca 1968 r. wiecu studentów Uniwersytetu Warszawskiego zwołanego w obronie spektaklu „Dziady”, zdjętego z desek Teatru Narodowego, w KW MO w Gdańsku powołano sztab.

Gdy już nie można było utrzymać w tajemnicy tego, co działo się od 8 i 9 marca 1968 r. na uczelniach w KC PZPR zapadła decyzja o wykorzystaniu fermentu do rozgrywki wewnątrzpartyjnej w PZPR. Protest studentów zszedł na plan dalszy, stając się tłem do akcji przeciw tzw. elementom rewizjonistycznym i osobom pochodzenia żydowskiego w łonie samej władzy.

Wrzenie na uczelniach narastało od stycznia 1968 r. Ogniskowało się wokół spektaklu „Dziady”. Wzrost napięcia po rozpędzeniu 8 marca 1968 r. wiecu na Uniwersytecie Warszawskim

## Bunt intelektualistów, czyli Marzec '68: Gdańsk Warszawa wspólna sprawa

**Marzec '68 stał się mitem założycielskim dla środowiska opozycji demokratycznej wobec systemu PRL, wywodzącej się z rewizjonizmu marksistowskiego, jak Jacek Kuroń, Karol Modzelewski, Adam Michnik czy Seweryn Blumsztajn. Rozgrywka w aparacie władzy, echo 1956 roku i ówczesnego konfliktu frakcji „Puławy” – „Natolin” dla setek studentów zakończyły się życiowym dramatem – relegowaniem ze studiów, wcieleniem do wojska, represjami i koniecznością emigracji.**

postanowiła wykorzystać partyjną frakcja „partyzantów”, czyli Mieczysław Moczar, Walery Namotkiewicz, Franciszek Szlachcic, do rozgrywki z wewnętrzną opcją, określaną jako „Żydzi”.

Już pięć lat wcześniej, po usunięciu z MSW Antoniego Alstera, „partyzanci” przejęli bezpieczeństwo, kluczowe agendy kontroli i dezinformacji. Zaczęła się czystka w służbach, wojsku i na uczelniach. Z uniwersytetów musieli odejść zdeklarowani marksści jak Leszek Kołakowski, Bronisław Baczko, Zygmunt Bauman, Stefan Morawski. Był to ostatni etap odzyskiwania wpływów politycznych przez ludzi określanych w 1956 r. mianem „Natolina”. Dawni „puławianie” jak Antoni Schaff, Jerzy Albrecht, Stefan Staszewski, związani z aparatem bezpieczeństwa przed 1956 r., utracili w 1968 r. wszelkie wpływy.

Wielu z „rewizjonistów”, „ofiar” systemu i późniejszych opozycjonistów, brało wcześniej czynny udział w kampanii antykościelnej, szydziło z tradycji i usiłowało wymazać z pamięci całe fragmenty historii. Ba, nawet

zasilało, jak Bauman szeregi KBW, czy jak Kołakowski nosiło pistolet na odczytach dla ludu miast i wsi.

Odpowiadają oni za usunięcie z polskich uczelni, tyle, że dwadzieścia lat wcześniej Ludwika Jaxy Bykowskiego, Władysława Tatarkiewicza, Stefana Bystronia, Romana Ingardena, Marii i Stanisława Ossowskich. W 1968 r. to ich z kolei wyrzuciła partia, której przez dwie dekady wiernie służyli. Partyjny beton był bowiem przerażony, że podważali oni dogmaty komunistów odstępając od Lenina i posługując się retoryką Lwa Trockiego. Zaatakowali więc w ten sposób religijne wręcz kryterium bolszewickiej, leninowskiej prawdy.

Wściekłość tow. Wiesława (Gomułki) wywołał zaś poemat „Cisi i gęgacze” Janusza Szpotańskiego, któremu I sekretarz KC PZPR poświęcił cały passus przemowy do aktywności w Sali Kongresowej. Doprawdy warto zapoznać się z tym wystąpieniem...

Po trzech dniach od pobicia studentów na dziedzińcu UW i przedprożu kościoła św. Krzyża 11 i 12 marca 1968 r. w akademikach Politechni-

ki Gdańskiej odbyły się zebrania studentów. W klubie studenckim „Koga” gościli świadkowie zajść w Warszawie. Podjęło decyzję o zorganizowaniu wiecu. Władze uczelni wyraziły zgodę na organizację „masówki”.

Dzień później ponad dwa tysiące studentów zebrało się w auli i w holu Politechniki Gdańskiej.

I sekretarz KW PZPR Stanisław Kociołek chciał przekazać „wykładnię” partyjną na temat „chuligańskich wybryków” inspirowanych przez „syjonistów”. Jego przemówienie przerywane było gwizdaniem i okrzykami. Studenci krzykali „Prasa kłamie!”.

Kociołek opuścił politechnikę, a studenci uchwalili rezolucję, w której napisali:

Uważamy, że najwyższy czas by nie traktować naszych wystąpień jako wybryków bananowych i awanturujących się studentów i chuliganów, lecz jako wystąpienie ludzi, których pierwszym celem jest sprawa socjalizmu i demokracji.

Studencki wiec odbył się także w Wyższej Szkole Pedagogicznej.

15 marca 1968 r. w rejonie

Opery Bałtyckiej w Gdańsku Wrzeszczu zebrała się bardzo pokaźna, licząca około 10 tys. osób manifestacja. Była to największa nielegalna demonstracja polityczna w latach 60.

Starcia z milicją trwały do godzin wieczornych. MO zatrzymała ok. 300 manifestantów. Ponad 150 osób odniosło obrażenia.

16 marca na Politechnice odbył się jeden z większych wieców (z udziałem trzech tysięcy studentów), zwoływanych aż do 5 kwietnia 1968 r. Żądano uwolnienia zatrzymanych.

W procesach „marcowych” najwyższy wyrok otrzymał gdańszczanin Jakub Szadaj, skazany na 10 lat więzienia za zorganizowanie i przewodzenie „młodzieżowej grupie wywiadowczej”. Był to najwyższy wyrok w procesach Marca '68. Szadaj odsiedział ponad połowę wyroku m.in. w więzieniu w Potulicach.

W Marcu '68 za druk i rozpowszechnianie ulotek został aresztowany Bogdan Borusewicz. Skazany został na trzy lata więzienia, z których odsiedział połowę wyroku. Po wyjściu na wolność rozpoczął studia historyczne na

KUL i był seminarzystą prof. Ryszarda Bendera.

Marzec '68 był buntem inteligencji, wychowanej w PRL przez tych, którzy zajęli miejsce elity wyniszczonej w czasie okupacji, zmuszonej do emigracji. „Komandosi” dzięki zaistnieniu w propagandzie PRL weszli do legendy Marca '68. Adam Michnik, Henryk Szlajfer, Jan Lityński, Józef Dajczgewand, Natan Tannenbaum, Seweryn Blumsztajn zostali wykreowani na studenckich przywódców.

Stalo się tak, że wbrew woli „wierchuszkii” PZPR, a dzięki marcowej propagandzie, ich nazwiska w połączeniu z nazwiskami Baumana, Bromberga, Baumrittera i Staszewskiego uzasadniać miały propagandową tezę o spisku „syjonistów” i „rewizjonistów”.

W Marcu '68 twórca czerwonego „harcerstwa” Jacek Kuroń, trockista i syndykalista Karol Modzelewski, „rewizjonista” znakomity filozof Leszek Kołakowski wyrosli na czołowych kontestatorów i „rozbijaczy” w PRL. Siniaki zaś zebrał późniejszy nestor konserwatywny Stefan Kisielewski „Kisiel” wieczorem 11 marca 1968 r. pobity na ulicy przez „nieznanych sprawców” za słowa o „dyktaturze ciemniaków”.

W Marcu '68 propaganda odniosła sukces. Studenci pozostali w izolacji. Dopiero 10 lat później zaczęły działać Studenckie Komitety Solidarności, Towarzystwo Kursów Naukowych i Ruch Młodej Polski.

Artur S. Górski

# Kodeksowe puzzle układamy na nowo

Z dr. Jakubem Szmitem, adiunktem w Katedrze Prawa Pracy Uniwersytetu Gdańskiego, ekspertem NSZZ „Solidarność” w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Pracy rozmawia Artur S. Górski

– Przewodniczący NSZZ „Solidarność” Piotr Duda przestrzega, że pomysły umniejszające rolę związków zawodowych spotkają się ze zdecydowaną reakcją. Czy cena, którą zapłacą pracownicy za nową kodyfikację prawa pracy, nie będzie wygórowana?

– Na obecnym, to prawda, że końcowym etapie prac, w komisji mówimy o zapisach, które są de facto pomysłami na rozwiązania szczegółowe, które skryształizują się ostatecznie w toku prac legislacyjnych. Pracujemy w zespołach nad scaleniem efektów 18-miesięcznego procedowania i przekazaniem propozycji na forum komisji. Nic nie jest przesądzone. Dopiero po przyjęciu przez komisję całości przygotowanego materiału powiemy, że mamy projekty, które przedstawimy ministrowi rodziny, pracy i polityki społecznej.

– Uda się połączyć interesy pracowników i pracodawców, czyli ogień z wodą?

– Uwzględniając skład komisji, którą tworzą specjaliści z zakresu prawa pracy oraz osoby rekomendowane przez partnerów społecznych, przez organizacje pracodawców i związki zawodowe, reprezentowane w Radzie Dialogu Społecznego, jest oczywiste, że nie powstaną zapisy, które w całości będą odbierane pozytywnie przez pracowników, a negatywnie przez pracodawców. Trudno się też spodziewać, że będą usatysfakcjonowani tylko pracodawcy. Będzie kompromis.

– Odbędzie się układanie puzzli z zapisów prawnych, by wyłonił się nowy obraz prawa pracy?

– I dlatego nie należy przypatrywać się pracy komisji przez pryzmat pojedynczych głosów czy proponowanych rozwiązań. Takie wybiórcze spojrzenie zaburza obraz całości. Poczekajmy jeszcze kilka tygodni z dokonaniem bilansu.

– W międzyczasie mamy ofensywę medialną co niektórych członków komisji...

– Rzeczywiście, aktywność w mediach niektórych członków komisji, szczególnie z grona pracodawców, zadziwia.

– Wiceprzewodnicząca komisji prof. Monika Gładoch, ekspert Pracodawców RP, w jednym z wywiadów stwierdziła, że dłużej będą mogli pracować pracownicy sezonowi i objęci zadaniowym czasem pracy, zaś pensja za godziny ponadwymiarowe trafi na konto powiernicze firmy, a nie na konta pracowników. To pracodawca będzie dysponował

wypracowanymi, należnymi pieniędzmi?

– Ale mogłoby to być dopuszczalne tylko wówczas, gdyby takie rozwiązanie przewidywał układ zbiorowy pracy. I tylko wtedy. A przecież musi on być wynegocjowany. Bez udziału strony pracowniczej, czyli związków zawodowych, nie będzie to możliwe. Zatem decyzja, co dalej z gratyfikacją za wypracowane nadgodziny, nie będzie jednostronną decyzją pracodawcy.

– Nie będzie sytuacji, w której pracodawca dojdzie do wniosku, że za czas jakiś koniunktura osłabnie, więc na wypłaty pracownicy poczekać do momentu, aż pracodawca dojdzie do wniosku, że wypłaty może „uwolnić”?

– Nie, gdyż ta konstrukcja wymaga porozumienia. Ważna jest świadomość pracowników. Uruchomienie tych środków też wymagałoby zgody związków zawodowych. Limit odkładanych na koniec nadgodzin wyniesie maksymalnie 168 godzin. Jedynie w układzie zbiorowym będzie można ustalić ich wymiar. Ten zaś może być zawarty tylko tam, gdzie działają związki. Zakładamy więc zawarcie porozumienia. Kontrowersje i nieporozumienia wokół przeddefiniowania nadgodzin wzięły się z niedopowiedzeń. Na zewnątrz nie należy zbyt szybko wychodzić, by w sferę publiczną nie przedostał się obraz zniekształcony.

– Może reprezentantka Pracodawców RP straciła cierpliwość po 18 miesiącach pracy?

– Te półtora roku za nami to był, biorąc pod uwagę rozległość i rozpiętość zagadnień prawa pracy, krótki czas. Nie odpowiem na pytanie o przyzwoite aktywności medialnej ze strony pracodawców. Materia, nad którą pracujemy, jest wrażliwa. Chcieliśmy uniknąć budowania atmosfery niepewności. Ale też wiem, że najlepiej sprzedają się materiały sensacyjne.

– Taka dyskusja przetoczyła się na temat urlopów...

– Urlopy będą ujednolicane, ale nikomu niczego nie zabieramy. Przyjęte rozwiązanie mówi, że będzie nadal 26 dni. Samozatrudnieni, jeśli podejmą pracę na etacie, też uzyskują do tego wymiaru urlopu prawo. Nastąpi więc ujednolicenie. Nikomu niczego nie zabieramy, 26-dniowy urlop będzie przysługiwał bez względu na staż pracy.

– Zmieniają się przepisy o ewidencji czasu pracy?

– Na chwilę obecną zespół przygotował pewne zmiany

w zakresie małych pracodawców, to jest takich, którzy zatrudniają mniej niż 10 pracowników.

– Jakże jeszcze zapisy dotyczące nadgodzin mają znaleźć się w projekcie?

– Przepisy o czasie pracy mają w szerszym niż dotychczas zakresie uwzględniać fakt, że okres dyżuru i przemieszczania się w czasie podróży służbowej nie powinien być w pełni traktowany jako czas wolny. Wysokość dodatków została utrzymana na dotychczasowym poziomie, podobnie jak zasadniczy limit godzin nadliczbowych w ciągu roku.

– Czy zgodą związków zawodowych będzie można uregulować czas pracy na odmiennych warunkach niż zdefiniowane w kodeksie pracy?

– Najogólniej rzecz biorąc założenie jest takie, ażeby w układach zbiorowych pracy (i tylko w nich) można było bardzo swobodnie określać kwestie czasu pracy. Skoro zaś mowa jest o układach, to oczywiście konieczne do tego jest porozumienie strony związkowej z pracodawcą.

– 40-godzinny tydzień pracy ma być poluzowany w umowach o pracę sezonową, dorywczą lub nieetatową. Mając dostęp do nowoczesnych technologii można pracować wydajnie na przykład w pociągu. Co będzie z tymi formami pracy?

– Materiał, nad którym pracujemy, zakładał takie rozwiązania, które dostosują, czy umożliwią nowe organizowanie pracy, biorąc pod uwagę sezonowość, branże, a nawet różnice regionalne. Mówiliśmy o nadgodzinach. Za zgodą związków zawodowych pracodawca będzie mógł obniżyć wymiar czasu pracy i wypłacić wynagrodzenie z konta nadgodzin. Chcemy też wypracować szersze pole do negocjacji nad układami zbiorowymi pracy. Zakładowymi, ponadzakładowymi, branżowymi. Można też wypracować układy terytorialno-branżowe.

– Pisaliśmy w 2016 roku, gdy ruszały prace komisji, że są dwie metody: przymus lub zachęta. Przymus wywiera silny związek zawodowy, wymuszając zawarcie UZP. Zachęta jest, by pracodawca, siadając do stołu negocjacji, miał świadomość, że może coś uzyskać przez „poluzowanie” zapisów kodeksowych...

– Obowiązuje zasada, że żadne postanowienie układu nie może być mniej korzystne niż te z kodeksu pracy. Pojawiły się w projektach tzw. klauzule derogacyjne, czyli dopuszczające „poluzowanie” obowiązujących norm prawnych. Wchodzimy w obszar regulacji, czyli uelastycznienia, wprowadzenia owych klauzul derogacyjnych. Pojawiają się takie konstrukcje, które two-

rzą zachęty do przystąpienia do zawierania układów zbiorowych pracy.

– Niepokojące jest wycinanie i wyciąganie z najstarszego układu zbiorowego pracy, czyli z Karty nauczyciela, całych elementów, pod pretekstem ustawy o finansowaniu oświaty. To memento dla przyszłości układów?

– Karta nauczyciela jest ustawą. Państwo występuje w podwójnej roli ustawodawcy i pracodawcy. Układ zbiorowy jest umową między załogą a pracodawcą. Państwo nie ma potrzeby ingerencji. Mówimy o zapisach mechanizmów obronnych czy minimalnych standardów. Można wyjść z założenia, że jeśli partnerzy społeczni, przedstawiciele pracowników i pracodawców, na coś się godzą, to nie zakładamy, że jedna ze stron jest silniejsza. W relacji indywidualnej pracownik a pracodawca jest założenie, iż pracownik jest stroną słabszą. W konsekwencji powinien być chroniony. Przy zawieraniu układu zbiorowego pracy zakładamy równość układających się stron.

– Czyli pojawia się rola związku w zakładzie. To od pracowników zależy, jakiego będą mieli przy negocjacjach reprezentanta i jaki będzie miał mandat?

– O ile pracownicy chcą mieć wpływ na zakład, na to, co się u nich i z nimi dzieje, czyli mieć pozycję przetargową, by uzyskać więcej niż pojedyncza osoba, jeśli nie są wysokiej klasy trudnymi do zastąpienia specjalistami, bo tylko „cenny” dla pracodawcy

specjalista jest w stanie sam wynegocjować dla siebie godziwe warunki, to pojawi się przewaga pracodawcy, którą niwelują silne związki zawodowe. Dobra koniunktura i pozytywny stan rynku pracy nie trwa w nieskończoność. Są cykle w gospodarce. Stąd rola związków zawodowych, które powinny być równorzędnym partnerem. Jeśli więc związki zawodowe zgodzą się w UZP na konta pracy, owe banki nadgodzin, to będzie to wspólna decyzja, niewymuszona. Prawo nie powinno przeszkadzać w dialogu. Pracodawca w dialogu argumentami przekona pracowników do jakiegoś rozwiązania w interesie zakładu, jego rozwoju, to chyba w perspektywie czasowej można pójść na ustępstwa, zgodzić się na przykład na przymrożenie części pensji, a dzięki temu zakład będzie dalej prosperował.

– Oby tylko mrożenie nie stało się regulacją...

– Dobra kondycja rynku pracy i niskie bezrobocie nie zawsze mają wpływ na warunki pracy, na poszanowanie praw pracowniczych. Nierzadko opisywane były fatalne warunki pracy przy dobrej koniunkturze. Kluczową sprawą jest to, że owe zmiany w wynagrodzeniach za nadgodziny mogą być wprowadzone wyłącznie za zgodą związków zawodowych. Ważna jest rzeczywista równość stron, które są przekonane, że jest pole do negocjacji.

– A tam, gdzie związków nie ma?

– Tam nie będzie można wielu rozwiązań wprowadzić.

Powstanie związku zawodowego to nie jest ciężar dla pracodawcy, ale możliwość i szansa porozumienia i uzyskanie instrumentów, które bez organizacji związkowej nie będą mogły być wprowadzone. To pracownicy powinni o to zadbać, mieć świadomość i chęć powalczenia o swoje. Nie tylko zapisać się, opłacić składki i resztę scedować na kilku działaczy. Tak jak przy wyborach. Trzeba się ruszyć, wyjść, zagłosować.

– Komisja kodyfikacyjna jest na finiszu prac nad projektami ustaw Kodeks pracy i Kodeks zbiorowego prawa pracy. I co dalej, zakładając, że uda się te puzzle poskładać?

– Projekty trafią do ministerstwa rodziny, pracy i polityki społecznej. Minister będzie dysponentem projektów, zdecydować, co dalej. Wtedy przyjdzie czas na Radę Dialogu Społecznego i opiniowanie ich w trybie art. 19 ustawy o związkach zawodowych, na konsultacje społeczne i prace w parlamencie. Podpis prezydent złoży być może za rok. Trudno mi ocenić, jaka będzie wola polityczna.

– Nowe kodeksy są niezbędne?

– Kodeks pracy był wielokrotnie nowelizowany. Stworzył się efekt zakładki, doklejało kolejne elementy. W rezultacie jest on niespójny, gdyż zmiany były wprowadzane z potrzeby chwili, by był w zgodzie z aktualną polityką.

Roz. Artur S. Górski

## Zmarł Marian Podgóreczny

3 marca w wieku 91 lat zmarł Marian Podgóreczny, pseud. „Żbik”, polski dziennikarz, radca prawny, m.in. w „Głosie Wybrzeża”, pisarz, starszy ułan Armii Krajowej, ostatnio w stopniu porucznika.



Marian Podgóreczny urodził się 2 lutego 1927 w Zastrowiecu, pow. Nieśwież (obecnie Białoruś). W latach 1947–1951 studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, uzyskując tytuł magistra praw. Stopień wojskowy rotmistrz (kapitan).

W latach 1947–1950 był redaktorem naczelnym Po-

morskiej Czuwajki – miesięcznika Pomorskiej Chorągwi ZHP w Bydgoszczy. Jeszcze w czasie studiów pracował w redakcji dziennika Ziemia Pomorska w Bydgoszczy, potem w Dzienniku Bałtyckim w Gdyni (1950–1964). Zajmował się tematyką społeczno-prawną, pisał bezkompromisowe artykuły, narażając się ówczesnym władzom.

W latach 1963–1982 był także radcą prawnym w Stoczni Remontowej Radunia w Gdańsku, a w okresie 1965–1982 był też dziennikarzem Wieczoru Wybrzeża.

Od listopada 1980 do 2000 radca prawny w Rejonie Gdańskim Solidarności i Stoczni Gdańskiej. W listopadzie 1980 na KZD we Wrocławiu został wy-

brany na sekretarza Krajowej Komisji Zawodowej Radców Prawnych „S”. W latach 1980–1981 był członkiem redakcji Biuletynu Informacyjnego Stoczni Remontowej «Radunia», pisma KZ „S”.

W latach 1989–1992 publicysta Dziennika Bałtyckiego; 1990–1991 prezes Dziennikarskiej Spółdzielni Pracy Dziennik Bałtycki i dyrektor wydawnictwa Tygodnik Bałtycki. W tym samym czasie był radcą prawnym Stowarzyszenia Autorów ZAiKS.

Był członkiem SDP, SDRP, Klubu Kawalerów OW Virtuosi Militari Świątowego Związku Żołnierzy AK (wiceprezes Koła w Sopocie, honorowy członek Stowarzyszenia Autorów Polskich).

## Po naszej publikacji „Gdańskie podwórko: czyja Grunwaldzka 597”

Po publikacji felietonu pt. „Gdańskie podwórko: czyja Grunwaldzka 597” Urząd Miasta Gdańska zwrócił się z prośbą o sprostowanie. Poniżej komentarz Kacpra Płażyńskiego do prośby Urzędu Miasta i sprostowanie przesłane przez Urząd.

### Stanowisko Urzędu Miejskiego

W związku z publikacją w artykule pt. "Gdańskie podwórko: czyja Grunwaldzka 597" autorstwa Kacpra Płażyńskiego nieprawdziwych informacji, prosimy o ich sprostowanie.

<http://wybrzeze24.pl/gazeta-gdanska-felietony-i-komentarze/gdanske-podworoko-czyja-grunwaldzka-597>

### Pan Kacper Płażyński pisze:

"Rzecz w tym, że budynek ten od zawsze stanowił wla-

śność Skarbu Państwa, a od roku 1990 stanowi własność Gminy Miasta Gdańska. Tym samym podmiot, który nigdy nie był jej właścicielem, z oczywistych względów nie mógł jej sprzedać. Sam Zarząd Spółdzielni publicznie przyznaje, że nie był właścicielem tego budynku, a sprzedał jedynie uzyskane w 1970 roku prawo użytkowania wieczystego gruntu, na którym kamienica została kilkadziesiąt lat wcześniej wybudowana. Jednocześnie prezy-

dent Adamowicz i podlegli mu urzędnicy idą w zaparte i twierdzą, że miasto nie jest właścicielem tego budynku, pomimo że to oni zawierali z lokatorami tej kamienicy umowy najmu mieszkań, administrowali i zarządzali nimi, dokonywali wielu wartych dziesiątki tysięcy złotych remontów, a także pobierali od lokatorów czynsz!"

Faktyczny stan prawny przedstawia się następująco:

Skarb Państwa w maju 1970 r. ustanowił na rzecz Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Budowlani” prawo wieczystego użytkowania gruntu celem wzniesienia domów wielomieszkańczych. Na gruncie oddanym w użytkowanie wieczyste RSM „Budowlani”, istniał budynek mieszkalny przy alei Grunwaldzkiej 597 w którym zamieszkiwali najemcy loka-

li na podstawie umów zawartych z ówczesną administracją budynków mieszkalnych. Analogiczna sytuacja była z kilkoma innymi, później wyburzonymi budynkami w ramach budowy przez spółdzielnię istniejącego obecnie osiedla mieszkaniowego, do realizacji którego była zobowiązana RSM "Budowlani" w akcie notarialnym ustanawiającym prawo użytkowania wieczystego gruntu.

Obowiązujące w roku 1970 praw, a konkretnie art. 235 Kodeksu cywilnego posiadał brzmienie " §1. Budynki i inne urządzenia wzniesione na terenie państwowym przez wieczystego użytkownika stanowią jego własność. To samo dotyczy budynków i innych urządzeń, które wieczysty użytkownik nabył zgodnie z właściwymi przepisami przy zawarciu

umowy o oddanie terenu w użytkowanie wieczyste. § 2. Przysługująca wieczystemu użytkownikowi własność budynków i urządzeń na użytkowanym terenie jest prawem związanym z użytkowaniem wieczystym". Ten przepis mimo niewielkich korekt uwzględniających zmiany ustrojowe w Polsce pozostał w swej istocie bez zmian, co stanowiło w późniejszym czasie o podstawie do prawa sprzedaży nieruchomości (budynku wraz z przynależnym gruntem).

Zmiany ustawowe, na mocy których w miejsce Skarbu Państwa pojawiła się jednostka samorządu terytorialnego a spółdzielnie mieszkaniowe uzyskały prawo do zbywania nieruchomości oznacza, że w momencie sprzedaży to jest 15.10.2015 r., przez Spółdzielnię posiadającego prawa, RSM „Budowlani” miała prawo samodzielnie, bez udziału Gminy Miasta Gdańska zgodnie z obowiązującymi przepisami sprzedać posiadane prawo do nieruchomości.

Z uwagi na to, że w budynku przy al. Grunwaldzkiej 597 zamieszkiwali najemcy, zarząd omawianą nieruchomością sprawowała miejska administracja budynków mieszkalnych a zgodnie z art. 70, ust. 1 ustawy z dnia 30 stycznia 1959 roku Prawo lokalowe (tj. Dz.U. 1962 nr 7 poz. 227), który wskazuje, że administracją budynku mogą być objęte również budynki niestanowiące własności Państwa. Od roku 2007 do 2016 wspomniany budynek był zarządzany przez Gdański Zarząd Nieruchomości Komunalnych. Niemniej prawo do decydowania o prawie do użytkowania wieczystego, i tym samym o budynku, posiadała spółdzielnia.

Po sprzedaży gruntu zarządzający, czyli Gdański Zarząd Nieruchomości Komunalnych - ponieważ przestał nim być - zdjął tzw. przypis, czyli czynsz. W październiku 2016 r. stwierdzono, że mieszkańcy wciąż dokonują wpłat na konto GZNK. W związku z powyższym poinformowano ich pisemnie o zaprzestaniu wnoszenia wpłat z tytułu użytkowania lokalu na konto GZNK. Do pisma załączono druk o zwrot nadpłaconych kwot, który mieszkańcy powinni złożyć w GZNK. Jednak nie wszyscy zaprzestali wpłat, dlatego GZNK jeszcze ponawiało pisma wyjaśniające. W chwili obecnej nikt z mieszkańców nie wnosi już żadnych wpłat na konto GZNK. Kwoty wpłacone zostały zwrócone. Jedynie jeden z mieszkańców pomimo pism nie wystąpił i nie wskazał formy zwrotu (ale wpłat nie wnosi).

### Odpowiedź Kacpra Płażyńskiego

Urząd Miasta Gdańska w odpowiedzi ma opublikowany na łamach Gazety Gdańskiej felieton pt. „Gdańskie podwórko: czyja Grunwaldzka 597” przesłał powyższą wiadomość. Abstrahując od tego, że przesłany przez p. Alicję Bittner tekst w żaden sposób nie spełnia wymaganych w ustawie Prawo prasowe przesłanek sprostowania prasowego, z uprzejmości i dbałości o transparentność życia publicznego zdecydowaliśmy się opublikować poniższe „cudo”.

Jednocześnie w kilku zdaniach pozwolę sobie się odnieść do treści przesłanego komentarza.

Pani Alicja Bittner fakty dotyczące sytuacji prawnej kamienicy przy Grunwaldzkiej podaje w sposób wyrywkowy opierając się jedynie na tych, które pasują do narracji prowadzonej przez Urząd Miasta Gdańska i przez prezydenta Adamowicza.

Po pierwsze akt notarialny z 1970 roku na podstawie, którego Spółdzielnia zakupiła nieruchomość gruntową na której stała sporna kamienica, dotyczył jedynie zakupu nieruchomości gruntowej – nie było w nim mowy o zakupie stojącej na jednej z działek objętych tą sprzedażą kamienicą. Tym samym, jeżeli w umowie sprzedaży nie wskazano wprost, że dotyczy ona również znajdującej się na konkretnej działce nieruchomości budynkowej, która przecież stanowi odrębny przedmiot własności od nieruchomości gruntowej, na której została wybudowana – to nigdy nie doszło do jej sprzedaży. Jeżeli jest inaczej to bardzo proszę gdańskie władze o ujawnienie aktu notarialnego z 1970 roku, żebyśmy mogli przekonać się na własne oczy jaka jest prawda.

Ponadto jak już to było wskazane w felietonie, sam Zarząd Spółdzielni, która w 1970 roku nabyła prawo użytkowania wieczystego ziemi, na której znajduje się kamienica w publicznych wypowiedziach wskazuje, że Spółdzielnia nigdy nie był właścicielem tej kamienicy!

Kończąc, prośba do władz miasta Gdańska – proszę nam wyjaśnić jak to się stało, że Spółdzielnia, która miałaby być od 1970 roku właścicielem tej kamienicy tak po prostu oddała miastu możliwość pobierania od mieszkających w niej lokatorów czynszów na rzecz miasta i nie otrzymała z tego tytułu od Miasta Gdańska żadnej rekompensaty?

Kacper Płażyński



## Poczta Agencja Usług Finansowych S.A.

Nawiąże współpracę z:

Współpracownikiem/Sprzedawcą

### Wymagania:

- wykształcenie minimum średnie, preferowane wyższe
- niekaralność
- komunikatywność
- determinacja w osiąganiu celów
- umiejętność korzystania z narzędzi informatycznych

Doświadczenie w sprzedaży produktów ubezpieczeniowych nie jest warunkiem koniecznym.

### Doświadczonym Agentem/Pośrednikiem:

- posiadającym ugruntowaną pozycję na rynku lokalnym
- otwartym na poszerzenie oferty o atrakcyjne produkty i rozwiązania

Chętnych prosimy o przesyłanie zgłoszeń zawierających

krótką historię zawodową oraz list motywacyjny

na adres [sekretariat@pauf.pl](mailto:sekretariat@pauf.pl)

W tytule wiadomości prosimy wpisać „Współpracownik/

Sprzedawca” lub „Doświadczony Agent/Pośrednik”

[www.pauf.pl](http://www.pauf.pl)

# Nowy sprzęt od samorządu i wsparcie od Energi dla pomorskich strażaków

**Podczas uroczystego apelu na Targu Węglowym Strażacy Państwowej Straży Pożarnej i ochotnicy z Pomorza otrzymali 24 wozy ratownictwa drogowego, łodzie, sprzęt techniczny, oraz bony paliwowe od Orlenu i BP oraz wsparcie finansowe od Grupy Energa.**

W trakcie uroczystego apelu strażacy z Gdańska, Kościerzyny, Chojnic i druchowie z Rakowca, Sadlinek i Biesowic odebrali kluczyki do 7 samochodów ratowniczo-gaśniczych i 6 łodzi.

w 2017 roku w pomorskim zakupiono, ze środków budżetowych i samorządowych, 21 samochodów ratowniczo-gaśniczych i łodzi. Strażacy otrzymali również 96 bonów paliwowych od Orlenu i BP.

W apelu wzięli udział również przedstawiciele Grupy Energa - Piotr Dorawa, prezes zarządu Energi Operatora oraz Jarosław Wittstock, wiceprezes zarządu Energi Obrótu, którzy przekazali 230 tys. zł na odtworzenie gotowości bojowej i zakup nowego sprzętu dla Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej i Ochotniczych Straży Pożarnych.

- Dla nas wsparcie strażaków to był odruch naturalny - powiedział **Jarosław Wittstock**, wiceprezes zarządu Energi Obrótu. - Gwałtowność i skala, rozmiar

niezłaski kataklizmu z lata ubiegłego roku uświadomiło wszystkim jak potrzebna jest pomoc strażakom. My odpowiadamy na terenach, które dotknęła klęska za zasilanie, infrastrukturę przesyłową i nie da się wycenić o ocenić tego co zrobili strażacy. Możemy tylko dziękować za to co strażacy zrobili w kwestii odtworzenia i udrożnienia możliwości naprawy i przywrócenia stanu używalności. Nasza pomoc to forma podziękowania za to co strażacy robili i robią. Strażacy to

duża część społeczeństwa, zwłaszcza na terenach pozaaglomeracyjnych. Strażacy i ich rodziny zasługują, aby firmy takie jak nasza i inne, w ramach tak zwanej odpowiedzialności społecznej biznesu, nazywanej CSR, tak reagowały.

W 2017 roku spółki Grupy Energa, Obrót i Operator, przekazały na rzecz Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Gdańsku łącznie przeszło 200 tys. zł wsparcia na zakup sprzętu. Dzięki tym środkom 32 jednostki strażackie na

terenie całego województwa pomorskiego, w tym liczne Ochotnicze Straże Pożarne, pozyskały nowe wozy bojowe czy motorówki, a także inne narzędzia niezbędne do ratowania ludzkiego życia.

Podczas uroczystości, nominacje na nowych komendantów w Chojnicach i Gdyni otrzymali Błażej Chamier Cieminski i Paweł Gil. We wtorek do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego dołączono dwie wojskowe straże pożarne z Ustki.

GG



## Ostatnie pożegnanie Wojciecha Lendziona

**Na cmentarzu Srebrzysko pochowano w środę, 28 lutego, Redaktora Wojciecha Lendziona, fotoreportera "Głosu Stoczniewca" i "Wieczoru Wybrzeża", z którym był związany przez blisko 20 lat aż do zawieszenia tej popularnej przez dziesięciolecia popołudniówki.**

Zmarłego dziennikarza pożegnali koledzy i współpracownicy. W ich wspólnym imieniu przemawiał red. Edmund Szczesiak, wieloletni redaktor naczelny "Wieczoru". Przypomnił zawodowe losy absolwenta orłowskiego liceum plastycznego, jego wkład pracy w ważne teksty ukazujące się na łamach gazety, ale także, powtórzył za Maciejem Kosycarzem, że był Red. Lenzion takim miejskim łazikiem, który wypełniał gazetę małymi sprawami jej czytelników.

W ostatniej drodze Red. Lenzionowi towarzyszyli znani

gdańscy fotoreporterzy: Maciej Kostun, Grzegorz Mehning, Maciej Kosycarz, Romuald Płaczekiewicz, a także dziennikarze, byli szefowie "Dziennika Bałtyckiego", "Wieczoru", "Głosu Wybrzeża", Radia Gdańsk - Janusz Wikowski, Tadeusz Woźniak, Marek Formela, Stanisław Seyfried, a także dziennikarki, których teksty ilustrowały zdjęcia Zmarłego - Irena Łaszyn, Ilona Miluszevska, Elżbieta Południak.

(M)

fol. Janusz Wikowski



Fotoreporter, dziennikarz. Kronikarz naszych chwil. Skromny kolekcjoner drobnych notatek i zdjęć powszednich. Zbierał obiektywem gorsze okruchy życia. Wybierał to, co działo się na jego parterze, szperał w zakamarkach. Dostrzegał piękno zwyczajnej codzienności i był jej sumiennym narratorem. Grzebał w niej z jakąś chłopięcą czułością. Ten świat mniej oficjalny był jego pasją. W "Głosie Stoczniewca" pokazywał pracę z bliska - bez filtrów i upiększeń. Prosty wymiar. W nim umieszczony człowiek. Traser, spawacz, monter. W "Wieczorze Wybrzeża" zbierał dla redakcji to, co w życiu mało odświętne. Dużo o tym pisał, więcej wiedział. Jakby praca w popołudniówce była jego misją. Miał do niej zapał, energię i talent. Zapłacił za nią zdrowiem pobity przez rzeźmieszaków. Więc jak gazeta zniknęła niepostrzeżenie zniknął też Wojtek. Nikt jakoś tego nie zauważył. A Wojtek utknął gdzieś obok. Dreptał osobno dawnymi szlakami... Przynajmniej w środę na Srebrzysku nie powinniśmy być obok.

Marek Formela

# MerCo CENOWE INFORMACJE! OD 09.03. DO 22.03.

„MerCo” Spółka z o.o.  
80-706 Gdańsk ul. Bajki 8A  
NIP 583-30-96-989 REGON 220990877  
tel. 512 413 600  
e-mail: biuro@mercopomorz.pl

Kabanosy bankietowe 3 rodzaje 1kg  
JBB



**20<sup>99</sup>**

Paszтет pieczony 1kg  
MASARNIA U JÓZEFA



MASARNIA  
U  
JÓZEFA

**18<sup>49</sup>**

Szynka masarza 1kg  
MASARNIA U JÓZEFA



MASARNIA  
U  
JÓZEFA

**32<sup>69</sup>**

Szynka bracka 1kg  
NIKPOL



Nik-Pol

**30<sup>99</sup>**

Poledwiczanka z warzywami 1kg  
MADEJ WRÓBEL



MADEJ WRÓBEL

**9<sup>59</sup>**


Boczek import parzony i wędzony 1kg  
KAMINIARZ



KAMINIARZ  
1926 rok

**21<sup>89</sup>**

Szynka bankietowa 1kg  
MADEJ WRÓBEL



MADEJ WRÓBEL

**18<sup>99</sup>**

Pierś gotowana z indyka i filet gotowany z kurczaka 1kg  
LUKOSZ



LUKOSZ  
TRUST 4 FOOD

**22<sup>79</sup>**

Parówkowa Nowaka 1kg ZM  
NOWAK



NOWAK  
1991

**15<sup>89</sup>**

Szynka konserwowa 1kg  
MORLINY



Morliny

**16<sup>39</sup>**

Kurczak w galarecie 1kg  
DUDA



Duda

**11<sup>39</sup>**

Szynka litewska 1kg  
MORLINY



Morliny

**21<sup>99</sup>**

OFERTA WAŻNA JEŻELI NIE WYSTĄPIŁ BŁĄD W DRUKU I DO WYCZERPANIA ZAPASÓW. CENY ZAWIERAJĄ PODATEK VAT.

## Galeria Sztuki Gdańskiej



# Włodzimierz Łajming - byłem trębaczem w gwardii Studnickiego

**Tak się złożyło, że nie miałem nigdy specjalnej okazji do prezentacji sylwetki prof. Włodzimierza Łajminga. Dziś po rozmowie z nim i jak się dowiedziałem przypadającej w tym roku 85 rocznicy urodzin i 60 rocznicy pracy twórczej, właśnie taka okazja się pojawiła.**



Prof. Włodzimierz Łajming

Przypominam sobie rozmowę sprzed ośmiu laty, jeszcze jak żyła Urszula Rhunke Duszeńko, opowiadała mi wtedy o prof. Studnickim, jego studentach i trębaczach z jego gwardii. Maszerowali w wielu miejscach Trójmiasta, również po ulicy Monte Casino w Sopocie, od mola do góry w pozapinanym na plecach marynarkach. Profesor Włodzimierz Łajming przypomniał mi dziś tę sytuację, ale wtedy dla młodych studentów to były ważne chwile, wyróżnienie pewnego rodzaju nobilitacja. Juliusz Studnicki był wtedy jednym z ważniejszych profesorów naszego środowiska, z dużymi konotacjami gdzie trzeba. Dziś z perspektywy czasu można różnie patrzeć na jego pomysły, przyboczna gwardia, czy stworzona tylko dla wygłupów? to inna sprawa, ale to o czym tamto pokolenie często wspominało, trauma wyniesiona z czasów wojny i obozów oraz przystanie na mało komfortowy udział w budowaniu nie takiej Polski, o której wszyscy marzyli, przytłaczało i skutkowało różnymi reakcjami. Czy była to forma odreagowania? czy może chwila relaksu? a może jeszcze coś innego. Włodzimierz Łajming, jego uczeń nie poszedł tą samą drogą, pewnie skorzystał jedynie w pewnej części z wielkiej wiedzy i doświadczenia profesora. Jednak wykreowany przez niego świat dotyczył jedynie twórczości, nowego jej kanonu dokonującego się w sztuce światowej. Swój osobowość stworzył sam,

dziś jawi się poważny artysta, który swoje marzenia malarzkie umiejscowił w medytacyjnej melancholii i świadomie przez siebie stworzonym kolorze. Jego obrazy to metafora teraźniejszości zamknięta w czasie, przedstawiana na tle góry i nieba niezmiennych atrybutów, niekiedy z uwzględnieniem martwych przedmiotów. Ten niesamowity kolor pozwala na szybką identyfikację autora. Zrodzenie się takiej osobowości artystycznej możliwe było dzięki wieloletniej znajomości profesora i studenta, co w ówczesnych czasach nie było odosobnionym przykładem.

Myślałem, że nasze spotkanie będzie zapisem jeszcze raz na nowo odkrywanej historii powojennego malarstwa regionu. Poniekąd tak się stało, jednak na rozmowie zaciążyła zaskakująco nagle ujawniona przed laty choroba oczu profesora, uniemożliwiająca normalną pracę twórczą i dzisiejszą wizytę przy sztaludzie. Wydawało się, że to chwilo-wa dolegliwość, jednak nie, to poważne niedomaganie, na szczęście dziś zatrzymane. Pewnie ta sytuacja dalece niekomfortowa również miała wpływ na wspomnienia dotyczące ciekawego i bogatego w wydarzenia życia podporządkowanego malarstwu. Parę dni temu miałem okazję zapoznania się z prezentacją plakatów wystaw profesora, przygotowaną przez panią Jagodę, małżonkę i profesora Marka Modela. Ten ciekawy przegląd drogi artystycznej Włodzimierza Łajminga dał szeroki pogląd na jego twórczość i jednocześnie ludzi którzy towarzyszyli w realizacji planów, przypomniał sytuację, wywołał wzruszenie.

Atmosfera przedwojennej Tczewa, miejscowości granicznej Polski i Wolnego Miasta Gdańska, miejsca urodzin w 1933 roku Włodzimierza Łajminga, oddaje klimat domu rodzinnego, gdzie mówiono po polsku, rosyjsku i niemiecku. Dzieci zwracały się do ojca po rosyjsku, to dzięki pocho-

dzeniu dziadka urodzonego w Kutaisi na Kaukazie, który zginął w wojnie rosyjsko-japońskiej i ojca żołnierza białogwardyjskiej armii gen. Piotra Wrangla. Wrzesień 1939 roku i obrazy wysa-

w innych ośrodkach, to forma i kolor były tym wyróżnikiem. W większości byli to Kapiści i członkowie ugrupowania „Pryzmat” lub malarze z nimi związani tak jak Juliusz Studnicki, mój profesor, wybitny



Włodzimierz Łajming, Martwa natura, 1992, akryl, płótno, obraz pochodzi z archiwum Sopotckiego Domu Aukcyjnego

dzanego mostu na Wiśle owyszem utkwiły w pamięci, ale w późniejszej twórczości artysty nie ma śladów tamtych wydarzeń, wówczas dla młodego chłopca tamte sprawy były za poważne, dopiero po latach historia rodziny i wojna stały się bardzo istotnym tematem.

**- Panie profesorze powojenna edukacja w Liceum Sztuk Plastycznych w Orłowie i ukończone studia w PWSSP w Gdańsku rozpoczęły pana prawdziwą artystyczną drogę życiową.**

- „...”Był to głęboki okres zmiany myślenia w polskim szkolnictwie malarskim. Miałem to szczęście lub nieszczęście trafić w sam środek tych zmian. Kończył się okres „szkoły sopotkiej”. Nasi malarze zachowywali się trochę inaczej w stosunku do realizmu socjalistycznego jak wyobrażała to sobie władza. Byli to artyści, którzy zaraz po wojnie przyjechali do Gdańska. Ponieważ miasto było kompletnie zniszczone, postanowili w Sopocie założyć uczelnię. Malarstwo sopotian, wyraźnie wyróżniało się spośród obrazów powstających

wówczas wywarł na mnie Stanisław Michałowski, zachwyciłem się nim, jego szarości bardzo mi odpowiadały. Często chodziłem do jego pracowni. Prof. Studnicki jeszcze wtedy mocno czuł nad moim malarstwem. Powtarzał, że to jest świetny malarz, ale on to on, ale ty maluj tak jak ty, nic nie zmieniaj. Do tej pory uważam Staszka Michałowskiego za wybitnego malarza.

**- Nic pan nie zmieniał, ale kształtowała się nowa estetyka, forma i kolor będący z jednej strony kontynuacją założeń prof. Studnickiego z drugiej zaś stworzył pan odrębne odcienie szarości i wyrafinowanego błękitu.**

- Zachwyciłem się błękitami różnej maści, cieplejsze, zimniejsze, zderzałem różnego rodzaju kolory ze sobą, eksperymentowałem, szukałem tych oryginalnych odcieni swojej szarości, dzięki tej walce kolorów udało mi się stworzyć coś bardzo swojego.

**- Towarzystwo znajomych, kolegów, kończące uczelnię w pana czasach, dziś wybitni malarze: Hugon Lasecki, Kiejstut Bereźnicki, Magda Heyda Usarewicz, Jan Góra czy Aniela Kita, to czas roźnienia się nowej gdańskiej odrębności artystycznej, która mam wrażenie przetrwała do dzisiejszych czasów. Stanowi pan wraz z nimi elitę gdańskiego malarstwa, zasługującą na najwyższe uznanie.**

- Myślę, że poniekąd ma pan rację. Została tu wychowana grupa doskonałych malarzy, ale pamiętajmy jakich mieliśmy profesorów: Samborski, Studnicki, Żuławski, Kobzdej, Wodyński, Strzałecki, Cybis, Potworowski, Teisseyre, Borysowski, Wnukowa to była ówczesna elita polskiego malarstwa. Oni kształtowali nasze wyobrażenia o nowoczesnym malarstwie, wpuszczali świeże powietrze w nasze umysły.

**- Panie profesorze, co pan zatem sądzi o kierunku w którym idzie sztuka nowoczesna. Owszem uważam, że sztuka powinna się zmieniać, ale dalek jestem od stwierdzenia, że podstawy są niezienne.**

- Zadaje pan pytanie, czy

malarstwo się skończyło? Berdyszak określał to malarstwem oliwnym. Natomiast nasza uczelnia wychowywała nie malarzy, a artystów. Przypominam sobie kolegów z teatrzyków studenckich, to byli malarze, poza talentem prezentowali elegancję, inteligencję i mądrość. Ja współpracowałem z teatrykiem ręk rzeźbiarza Romka Frejera. Z kilkoma przedstawieniami zjeździliśmy całą Europę. Te podróże oczywiście rozwijały, ale bezpośredniego wpływu na moje malarstwo nie miały.

**- No tak, ale pana życie to była przyroda, naturalne środowisko, w którym pan wypoczywał i malował. Kaszuby i góra w Chmielnie.**

- Zachwyciłem się tym pejzażem, ta moja góra stała się czymś najważniejszym w moim życiu. Rysowałem i malowałem ją setki razy i nie oddałem jej nikomu. Na samym początku kiedy ją odkryłem, prof. Wnukowa próbowała mi wmówić, że ona pierwsza ją zobaczyła, ale góra pozostała na zawsze moja. Ona mnie przyciągała, nie umiałem się z nią rozstać, jeździłem do niej w różnych porach roku i zawsze malowałem ją z tego samego miejsca, sztalugi stawiałem obok mostku. Wiosną topniejący śnieg i spływająca woda rzeźbiła w niej bruzdy, wywołując najwspanialsze wrażenia. Wie pan ja wtedy poczułem się sobą.

Miałem kiedyś taki przypadek w Oliwskim Muzeum. Rozpoznaję wszystkie obrazy i nagle pojawia się obraz w brązach, myślę - dobry, oglądam, ale idę dalej. Nie dawał mi spokoju, wracam więc, przybliżam wzrok i czytam. Kompozycja Włodzimierza Łajminga ur. 1933.

Teraz już nie maluję mam poważne problemy ze wzrokiem, próbowałem robić fakturowe białe kompozycje, biel do bieli, ale niestety nawet pomoc Jagody, żony nie pomagała. Z tym malarstwem, to wydaje mi się nie jest tak źle, powoli można zaobserwować, że malarstwo wraca, młodzi ludzie są bardzo zdolni, są poważniejsze nierozwiązane problemy.



Partner  
"Galeria Sztuki Gdańskiej"





Polski  
Cukier



Daje początek  
polskim  
wypiekom.

# Drugi wernisaż prac ZDolnych Oruniaków

W Stacji Orunia odbył się drugi wernisaż prac uczestników projektu "Zdolna Orunia". Zaprezentowano prace 26 ZDolnych Oruniaków.



"Zdolna Orunia" to projekt, realizowany drugi rok, który umożliwia wspólne spędzanie czasu, dzielenie się pasjami

i zdobywanie nowych znajomości i umiejętności mieszkańcom Orunii. Na wystawie w Stacji Orunia zaprezen-

wane zostały prace uczestników projektu.

- Moje serce rośnie, jestem po wielkim wrażeniu, że jest tak wiele osób - powiedziała **Aleksandra Abakanowicz**, Stacja Orunia, Gdański Archipelag Kultury. - Bardzo się cieszę, że już druga wystawa ZDolnych Oruniaków spotkała się z tak licznym odezwem. Rok temu swoje prace prezentowało 16 osób, w tym 26. W wystawie biorą udział ZDolni Oruniacy - osoby, które mieszkają tu od zawsze, osoby, które są związane z tą dzielnicą sercem, a adres mają "obok", ale wracają tu prawie codziennie oraz osoby, które na Orunię wprowadziły się chwilę temu, ale już czują oruńskiego ducha.

- "Zdolna Orunia" to mój ulubiony projekt - wyznała **Monika Jarzabek**, Kierowniczka Stacji Orunia GAK. - Uważam, że to, że mamy jakąś pasję i możemy się jej poświęcić poprawia jakość naszego życia. To jak zdolni wy jesteście tak zdolna jest ta dzielnica. Ciągłe bojele na tym niesłusznym wizerunkiem tej dzielnicy. Tyłu wspinałych ludzi tu mieszka. Ten projekt pozwoli zobaczyć innym jak dobra, jak fajna jest



ta dzielnica. Gratuluję i życzę super zdolnego roku.

- Do wzięcia udziału w projekcie "Zdolna Orunia" zachęciła mnie siostra - powiedziała **Anna Kuncewicz**, jedna z bohaterek wernisażu. - Podesłała mi informację, że odbędzie się wystawa ZDolnych Oruniaków, a ponieważ jestem rodowitą Orunianką, pomyślałam, że jest to idealne miejsce do pokazania swojego rękodzieła. Udział w tym wydarzeniu potraktowałam jako ciekawą przygodę, ale również możliwość zaprezentowania szerszemu gronu swojej osoby oraz techniki

scrapbookingu. Sama metodę tę odkryłam 7 lat temu przebywając na urlopie macierzyńskim po urodzeniu syna. I wprawdzie ostatnio sporo czasu zajmuje mi fotografia, jednak scrapbooking wciąż mi towarzyszy, pozostaje częścią mnie i odskocznia od codziennej rutyny.

ZDolni Oruniacy prezentujący swoje prace na wystawie: **Krystyna Bialek, Agnieszka Blank-Blok, Dorota Dombrowska, Paweł Galkowski, Krystyna Gwoździowska, Małgorzata Haurani, Jagoda Jankowska, Halina Jucha, Violetta Katkowska,**

**Lucyna Korytowska, Anna Kuncewicz, Bożena Kwiecień, Agnieszka Leśniewska, Beata Lewandowska, Irena Mróz, Sarah Olszewska, Tadeusz Pankanin, Zbigniew Petrak, Alina Siołmak, Stanisław Sobczak, Piotr Sokolowski, Tomasz Urbański, Emilia Wernicka, Mieczysław Wosiak, Monika Wrośz, Anna Zielińska**

Wystawę można oglądać w Stacji Orunia do 23 marca 2018 od poniedziałku do piątku w godz. 11.00-19.00. Wstęp wolny.

GG



## W obiektywie Macieja Kostuna

# IV Defilada Żołnierzy Niezłomnych

Ponad 150 rekonstruktorów wzięło udział w IV Defiladzie Żołnierzy Niezłomnych, która 4 marca przeszła ulicami Gdańska.

IV Defilada Żołnierzy Niezłomnych przeszła ulicami: Katarzynki, Podmłyńską, Podwale Staromiejskie, Targ Drzewny, Szeroką, Węglarską, Kołodziejską, Tkacką, pod Zieloną Bramę, gdzie rekonstruktorzy złożyli symboliczny meldunek gen. Andersowi. W paradzie wzięło udział ponad 150 rekonstruktorów.

Fot. Maciej Kostun



## Zmarł Henryk Żyto

W wieku 82 lat zmarł w środę jeden z najwybitniejszych zawodników w historii gdańskiego klubu - Henryk Żyto. Wychowanek Unii Leszno barwy Wybrzeża Gdańsk reprezentował przez piętnaście lat.



Urodzony 1 listopada 1936 roku Henryk Żyto karierę rozpoczął w swym rodzinnym - sławnym z żużlowych tradycji - Lesznie. W barwach Unii jeździł przez pierwszych 12 lat swojej kariery, poczynając od 1953 roku. Już po 4 latach 21-letni Henryk zadebiutował w reprezentacji. Zajął wtedy 5 miejsce na warszawskiej Skrze. Startował w tych latach w memoriale tragicznie zmarłego Smoczyka, sześciokrotnie wygrywając i dwukrotnie zdobywając na własność okazałe puchary.

W 1961 roku zdobył najpierw tytuł drugiego wicemistrza kraju, a potem osiągnął swój życiowy sukces sięgając razem z kolegami z reprezentacji po złoty medal dru-

żynowych mistrzów świata. Po roku był już pierwszym wicemistrzem Polski, a w następnym, czyli 1963, ten niewielki wzrostem, ale wielki duchem sportowej walki żużlowiec przepasany został szarfą mistrza kraju. Równoległe do startów w Polsce, Pan Henryk zachwycał swoją jazdą angielskich kibiców reprezentując barwy Coventry Bees.

Po powrocie z Anglii, w 1965 roku, postanowił zmienić barwy klubowe oferując swoje usługi klubowi z Gdańska. 29-letni wówczas zawodnik został przyjęty w gdańskim klubie z otwartymi ramionami. Jednakże nikt nie przypuszczał, że Henryk Żyto barwy Wybrzeża będzie z powodzeniem reprezentował przez kolejne 15 lat, często ratując drużynę w najtrudniejszych momentach. Wraz z kolegami z drużyny dwukrotnie zdobył wicemistrzostwo Polski, a w 1972 roku zajął 4 miejsce w finale indywidualnych mistrzostw kraju. Oficjalne pożegnanie Henryka z torem żużlowym nastąpiło w czerwcu 1981 roku. Po zakończeniu rekordowo długiej kariery na torze, ale także już wcześniej, bo w 1969 roku. p. Henryk pracował z drużyną i w szkółce młodzieżowej jako instruktor i trener.

Jako jedyny z gdańskich żużlowców odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Barwy gdańskiego klubu reprezentował również jego syn, Piotr.

**Pogrzeb Henryka Żyto rozpocznie się w sobotę, 10 marca, o godzinie 10:15 w Kaplicy na cmentarzu Srebrzysko przy ulicy Srebrniki 12 w Gdańsku.**

## Stokowiec przejął Lechię

Piotr Stokowiec w poniedziałek został oficjalnie przedstawiony jako nowy trener Lechii Gdańsk. Kontrakt z nowym trenerem został podpisany do 30 czerwca 2020 roku. - Mamy dwa plany. Na razie skupiamy się na krótkofalowym czyli utrzymaniu w lidze - powiedział Piotr Stokowiec.



- To dla mnie duże wyróżnienie. Dziękuję za zaufanie, którym mnie obdarzono angażując do tak wielkiego projektu, jak Lechia Gdańsk. To był mój wybór i moja decyzja. Cieszę się, że tutaj jestem. Potencjał, ambicja klubu i możliwość rozwoju są podobne jak moje. Jest to odpowiednie miejsce dla mnie, by dalej móc iść w górę - powiedział J Stokowiec. - Na pewno na współpracę z Lechią trzeba spojrzeć w dwóch perspektywach. Pierwsza to krótkofalowa, w której celem jest utrzymaniem w Lotto Ekstraklasie. Zespół ma w

swoich szeregach wielu dobrych zawodników, którzy mają duży potencjał. Chcemy poprawić współpracę w poszczególnych formacjach oraz poprawić komunikację w zespole, by zawodnicy poczuli się mocni i czuli się z drużyną. Ja opieram się na kulcie pracy. Lubię zawodników pracowitych i zaangażowanych. Na te cechy będę patrzeć. Wszyscy piłkarze są gotowi do treningów i będziemy wybierać wyjściowy skład. Jak zrealizujemy cel krótkoterminowy, dalej w perspektywie jest cel długofalowy, by lepiej przyjrzeć się

klubowi, wprowadzać młodych. Na razie skupiamy się na drużynie, poprawie relacji i wyników.

Z Piotrem Stokowcem w Lechii pracować będą Łukasz Smolarow w roli drugiego trenera oraz Jarosław Bako, który będzie pełnił funkcję trenera bramkarzy. W sztabie szkoleniowym ma zostać m.in. Maciej Kalkowski.

Nowy trener Lechii nie chciał zdradzić jakie są mocne, a jakie słabe strony gdańskiej drużyny. - Muszę mieć trochę czasu, aby we wszystkim się rozeznać. Dlatego proszę dziennikarzy o wyrozumiałość, że nie będzie zbyt dużo wywiadów, bo czeka mnie dużo pracy związanej z poznawaniem klubu i ludzi z nim związanych - powiedział trener Stokowiec.

Z zawodnikami nowy szkoleniowiec biało-zielonych spotkał się po raz pierwszy na wtorowym treningu. - W najbliższych meczach zagram z drużynami, które plasują się w górze tabeli. To ciężkie mecze, ale również dobre do przekonania się w jakim jesteśmy miejscu przed walką o utrzymanie.

GG

## MH Automatyka w pół drogi do utrzymania

**Hokeiści MH Automatyka w rywalizacji o utrzymanie z Anteo Naprzodem Janów prowadzą 2:0 w rywalizacji do czterech wygranych. Gdańszczanie wygrali w hali Olivia 4:3 (3:1, 0:0, 1:2) i 3:2 (2:1, 0:1, 1:0). Trzeci i czwarty mecz w sobotę i niedzielę w Janowie.**

Pierwszy mecz o utrzymanie w PHL lepiej zaczęli goście. W 3 minucie w zamieszaniu pod bramką Witkowskiego Jiří Charousek wpechnął krążek do siatki. Utrata bramki pobudziła gdańszczan. Między 9 i 15 minutą biało-niebiescy zdobyli trzy bramki. Na listę strzelców wpisywali się Filip Pesta, Petr Polodna i Jakub Stasiewicz. Goście sami utrudniali sobie grę w pierwszej tercji sporą jej część grając w osłabieniu. Gdańszczanie nie potrafili jednak wykorzystać osłabienia rywali. W drugiej tercji to biało-niebiescy dużą część czasu gry spędzali na ławce kar. Podczas drugich dwudziestu minut było dużo walki, ale brakowało skuteczności pod jedną i drugą bramką.

Początek trzeciej tercji należał do gości, a konkretnie do Marcina Jarosa, który w 42 i 46 minucie pokonywał Witkowskiego i doprowadził do wyrównania. W 53 minucie gdańską ekipę na prowadzenie wyprowadził Polodna. Goście próbowali wyrównać, a gdańszczanie skutecznie się bronili i po końcowej syrenie mogli się cieszyć z wygranej w pierwszym meczu o utrzymanie.

Po ciężko wywalczonej wygranej w sobotę w niedzielę kibice obejrzyli kolejny dreszczowiec na szczęście z happy endem. Mecz miał dość podobny przebieg jak sobotnie starcie. Tak jak w pierwszym meczu to janowianie pierwsi zdobyli bramkę. W 14 minucie w zamieszaniu pod bramką

Witkowskiego Stokłosa wpechnął gumę do gdańskiej siatki. Goście z prowadzenie cieszyli się tylko 41 sekund. Gdańszczanie wyrównali, a strzelcem bramki był Maciej Rompkowski. W 18 minucie ten sam zawodnik dał MH Automatyce prowadzenie. Na strzał z pod niebieskiej zdecydował się Bilcik. Jeden z gdańszczan zmienił tor lotu krążka i było 2:1. Sędziowie przypisali bramkę Polodnie, ale w oficjalnym protokole jako strzelec zapisany jest Rompkowski. Od drugiej tercji inicjatywę przejęli przyjezdni. W 24 minucie do wyrównania doprowadził Parzyszek. Goście przeważali, ale byli nieskuteczni, a w gdańskiej bramce dobrze spisywał się Witkowski. Z każdą minutą rosły emocje. Niespełna 2 minuty przed końcową syreną Parzyszek próbował wybić krążek, ale uczynił to tak niefortunnie, że posłał go za boisko i został wysłany na ławkę kar. Gdańszczanie ostatnie kilkadziesiąt sekund grali w przewadze. Mieli znakomite okazje, ale wszystko wskazywało na to, że doj-

dzie do dogrywki. 6 sekund przed końcową syreną akcję na wagę wygranej przeprowadził Josef Vitek, który zdobył bramkę na 3:2. Janowianom zabrakło już czasu

na wyrównanie.

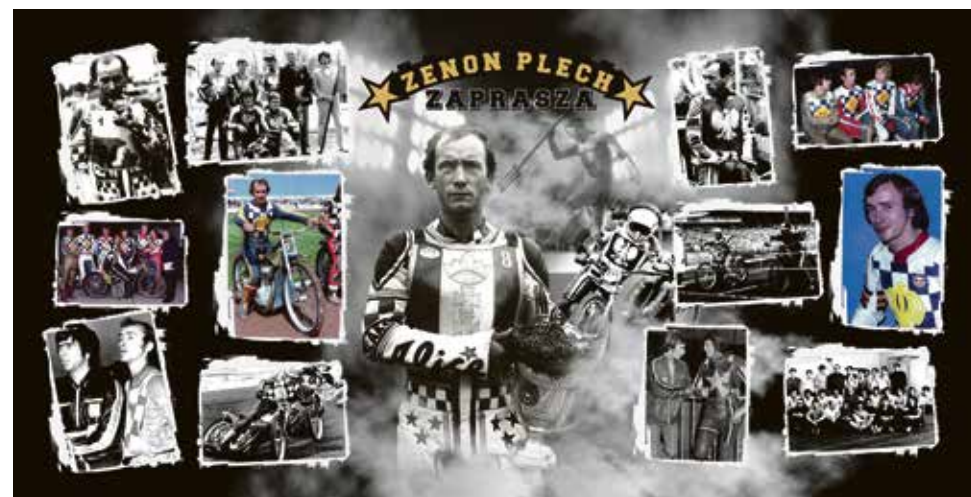
Po dwóch meczach o utrzymanie MH Automatyka w serii do 4 wygranych prowadzi 2:0. Kolejne dwa mecze rozegrane zostaną w sobotę

i niedzielę w Janowie. Jeśli gdańszczanie je wygrają to niedzielny mecz był ostatnim w tym sezonie PHL rozegranym w hali Olivia.

## Zenon Plech zaprasza

**24 marca na stadionie im. Zbigniewa Podleckiego odbędzie się turniej "Zenon Plech zaprasza" z okazji 65-tych urodzin Zenona Plecha i z okazji 45-lecia zdobycia brązowego medalu IMS.**

W zawodach wystąpią m.in.: Bartosz Zmarzlik, Szymon Woźniak, Kacper Gomólski. Więcej informacji wkrótce.



## Sport szkolny

# Smocze Łodzie walczyły na basenie

**Na pływalni GOS na Chełmie odbyły się IV Otwarte Mistrzostwa Gdańska Szkół w Smoczach Łodziach na Basenie. W zawodach wzięło udział blisko czterystu uczniów nie tylko z Gdańska, ale także z Malborka i Człuchowa.**

Organizatorami zawodów byli Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego, Gdański Ośrodek Sportu oraz Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 6 z klasami sportowymi sportów wodnych. Rywalizacja toczyła się w czterech kategoriach: Szkoły Podstawowe 2006 i młodsi, Szkoły Podstawowe 2004 i młodsi, Szkoły Gimnazjalne 2002 i młodsi oraz Szkoły Ponadgimnazjalne 1998 i młodsi.

Wyniki IV Otwartych Mistrzostw Gdańska Szkół w Smoczach Łodziach na

Basenie

**Szkoły Podstawowe 2006 i młodsi**

1. Szkoła Podstawowa nr 65 w Gdańsku
2. Szkoła Podstawowa nr 88 w Gdańsku
3. Szkoła Podstawowa nr 59 w Gdańsku
4. Zespół Szkół Sportowych w Człuchowie
- 5-8. Publiczna Podstawowa Szkoła „Olimpijczyk” C
- 5-8. Szkoła Podstawowa nr 47 w Gdańsku
- 5-8. Publiczna Podstawowa Szkoła „Olimpijczyk” D



- 5-8. Szkoła Podstawowa nr 86 w Gdańsku
  - 9-10. Publiczna Podstawowa Szkoła „Olimpijczyk” A
  - 9-10. Publiczna Podstawowa Szkoła „Olimpijczyk” B
- Szkoły Podstawowe 2004 i młodsi**
1. Zespół Szkół Sportowych w Człuchowie

2. Szkoła Podstawowa nr 65 w Gdańsku
3. Szkoła Podstawowa nr 59 A w Gdańsku
4. Szkoła Podstawowa Mistrzostwa Sportowego nr 94 w Gdańsku
- 5-8. Szkoła Podstawowa nr 86 w Gdańsku
- 5-8. Szkoła Podstawowa nr 47

- w Gdańsku
- 5-8. Szkoła Podstawowa nr 59 B w Gdańsku
- 5-8. Szkoła Podstawowa nr 45 w Gdańsku
- 9-10. Publiczna Podstawowa Szkoła „Olimpijczyk” A
- 9-10. Szkoła Podstawowa nr 88 w Gdańsku

**Szkoły Gimnazjalne 2002 i młodsi**

1. Zespół Szkół Sportowych w Człuchowie
2. Szkoła Podstawowa nr 45 w Gdańsku
3. Szkoła Podstawowa nr 88 w Gdańsku A
4. Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 6 w Gdańsku
- 5-8. Szkoła Podstawowa nr 67 w Gdańsku
- 5-8. Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 1 w Gdańsku
- 5-8. Szkoła Podstawowa nr 88 (Gim 32) w Gdańsku B
- 5-8. Szkoła Podstawowa nr

56 w Gdańsku  
**Szkoły Ponadgimnazjalne 1998 i młodsi**

1. Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 3 w Malborku
2. Zespół Szkół Sportowych w Człuchowie
3. II Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku
4. Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 6 w Gdańsku B
- 5-8. Zespół Szkół Morskich w Gdańsku
- 5-8. Zespół Szkół Energetycznych w Gdańsku
- 5-8. I Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku
- 5-8. Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 6 w Gdańsku A
- 9-10. Liceum Ogólnokształcące Mundurowe „Spartakus” w Gdańsku
- 9-10. Zespół Szkół Łączności

fort.

**Wojciech Czubaszek**

## Szkoła Mistrzostwa Sportowego Marcina Gortata mistrzem żeńskiej koszykówki

**Zespół Szkół ogólnokształcących nr 8 na gdańskiej Zaspie gościł finalistki Mistrzostw Gdańska w Koszykówce. Mistrzem Gdańska została reprezentacja Szkoły Mistrzostwa Sportowego Marcina Gortata.**

Mistrzostwa Gdańska to część rozgrywek ogólnopolskiej Licealiady, w której biorą udział uczniowie szkół

ponadgimnazjalnych z całej Polski.

Do finału na Zaspie zakwalifikowało się 6 najlepszych



drużyn wyłonionych podczas wcześniejszej, grupowej rywalizacji. Najlepszą drużyną turnieju i zarazem Mistrzem Gdańska została reprezentacja Szkoły Mistrzostwa Sportowego Marcina Gortata. Srebrne medale powędrowały do XIX Liceum Ogólnokształcącego, a brązowe medale przypadły w udziale II Liceum Ogólnokształcącemu.

**Klasyfikacja finału:**

1. Szkoła Mistrzostwa Sportowego Marcina Gortata
2. XIX LO
3. II LO
4. V LO
5. XV LO
6. III LO

fort.

**Wojciech Czubaszek**

# SP 2 bezkonkurencyjna w pływaniu drużynowym

**Przez dwa dni rozgrywano Mistrzostwa Gdańska w Pływaniu Drużynowym w ramach Igrzysk Dzieci i Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Na stracie imprezy stanęło 41 szkolnych reprezentacji dziewcząt i chłopców.**

Każda z drużyn musiała wystartować w 4 konkurencjach indywidualnych i dodatkowo w sztafecie złożonej z 8 uczestników, a więc zadanie niezwykle trudne szczególnie dla młodszych adeptów pływania. Organizatorem imprezy był Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego.

Pełną pulę zgarnęli uczniowie SP 2, którzy we wszystkich kategoriach sięgnęli po złoto. W kategorii dzieci najlepsze wśród dziewcząt były reprezentantki Szkoły Podstawowej nr 2, które wyprzedziły Pozytywną Szkołę Podstawową i III STO. Wśród chłopców złote me-

dale powędrowały do Szkoły Podstawowej nr 2, srebrne krążki wywalczyli chłopcy z II STO, a brązowe medale przypadły w udziale reprezentantom Szkoły Podstawowej nr 8

W kategorii Igrzysk Młodzieży Szkolnej złote medale wśród dziewcząt wywalczyły reprezentantki Szkoły Podstawowej nr 2, które wyprzedziły koleżanki ze Szkoły podstawowej nr 85. Brązowe medale przypadły w udziale uczennicom Szkoły podstawowej nr 3. Wśród chłopców najlepsi okazali się uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2. Na drugim miejscu uplasowali się reprezentanci III



STO, a na trzecim III STO.

Na koniec uhonorowano najlepszych. W każdej z 8 konkurencji indywidualnych rozdano komplet medali i dyplomów. Cztery najlepsze sztafety zostały uhonorowane pamiątkowymi dyplomami i medalami, a najlepsze drużyny otrzymały puchary i pamiątkowe dyplomy.

**Wyniki kategorii dziewcząt Igrzysk Dzieci**

1. SP 2 163
2. Pozytywna 143
3. III STO 125
4. SP 47 121
5. GASP 108
6. SP 81 105
7. SP 42 102
8. Gedaniensis 94
9. SP 8 94

10. II STO 93
11. De la Salle 90
12. SP 85 73

**Wyniki kategorii chłopców Igrzysk Dzieci**

1. SP 2 170
2. II STO 132
3. SP 8 123
4. SP 42 114
5. De la Salle 112
6. III STO 112
7. GASP 105

8. SP 81 99
9. SP 47 97
10. SP 12 96
11. SP 85 82

12. Pozytywna 73

**Wyniki kategorii dziewcząt Igrzysk Młodzieży Szkolnej**

1. SP 2 170
2. SP 85 (G 48) 134
3. SP 3 133
4. SP 33 116
5. II STO 116
6. GAG 108
7. Lingwista 103
8. III STO - PK 127

**Wyniki kategorii chłopców Igrzysk Młodzieży Szkolnej**

1. SP 2 166
2. III STO 133
3. II STO 131
4. SP 33 126
5. SP 3 124
6. DLS 119
7. Gedanensis 119
8. GAG 107
9. SP43 86

fort.

**Wojciech Czubaszek**